

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

niesięcnie	we Lwowie na prowincji za granicą	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do zamieszczenia tylko za opłatą po 05 entów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Bezpłatna pomoc prawna.

(List ze wsi.)

(IV) Zamierzam jeszcze jedną myśl poruszyć, co do oryginalności której nie mam wprawdzie pretensyi, z którą się jednak dotychczas w naszych pismach oodziennych nie spotkałem.

Jednym z bardzo ważnych powodów w poszczególnych wypadkach nędzy ludu wiejskiego, częstokroć powodem krwawych dramatów sielskich jest zakorzenione pniaństwo. Pod tym względem lud nasz pozbawiony jest wszelkiej opieki i staje się przedmiotem wysysku najgorszych elementów społecznych.

Temuby należało zaradzić. Wieszniak nasz zanim rozpocznie się procesować, czyli „prawować“ (oczywiście mam tu na myśli takie procesy, którychby się żaden rzetelny adwokat nie podjął) — namyśla i naradza się długo, gdy jednak już raz się zdecydował i opęta go najczęściej w szynku i nie zupełnie trzeźwego, zawsze na podobną okazję czyhającego doradco, to chociażby o kilkadziesiąt centów, o które w „jenteresie“ chodzi, procesuje się do upadłego. — nawet przez całe życie; i chociażby go to całe mienie kosztowało miało. Nie mający z ludem do czynienia, nie mogą mieć pojęcia, z jakimi to dokumentami zgłaszają się podobni amatorowie „prawowania się“ prosząc o poradę.

Widziałem nieraz takie „papiery“, gdzie nie było ani początkowego ani końcowego arkusza, inne, gdzie o wieszniaku była mowa, tylko nazwiska owego właściciela nigdzie odnaleźć nie mogłem, jeszcze inne od starszyci, brudu i petu (cenne tak akta nosi się zawsze za t. zw. pazucha) tak zniszczone, iż gdzieś niedługo tylko pojedyncze słowo odczytać było można, lecz o ujęciu sensu gdyby tylko jednego zdania mowy być nie mogło.

Wszystko to papiery były już nieraz dostatecznym materiałem dla „adwokatów“ malomistrzowskich, aby ów proces niby prowadzić i pieniądze wyłudzić. Charakterystyczne jest rzeczą, iż taki obalamniony procesowicz nie umie zwykle wymienić nazwiska tego, którego się radził, a co najwyżej wskazać szynk, w którym rzecz się odbywała, a jako rysopis chyba kolor brody swego doradcy.

Proponuję zatem aby w wydziałach rad powiatowych istniało urządzenie bezpłatnej pomocy prawnej dla włościan, a jeżeli by stały funkcyonaryusz rady powiatowej nie posiadali dostatecznych wiadomości prawniczych, to może ktoś z adwokatów — a mam tu na myśli przede wszystkim młodszych panów adwokatów krajowych po miastach powiatowych osiadłych — zechciałby oczywiście za skromnem tylko wynagrodzeniem p. p. przez dwa dni w tygodniu a przez 3 godziny dziennie owej porady prawnej okolicznej ludności udzielać, o czem by poszczególni gminy okólnikami wydziału powiatowego były powiadomione.

Podjęcie się czynności takiej byłoby

więcej filantropijne, aniżeli intratne, a jednak dla tak rzetelnej sprawy powinno się poświęcić coś zrobić. Wszakże istnieją po większych miastach leonnie bezpłatne, gdzie najlepiej renomowani lekarze ordynują, mogą więc skoro chcą znaleźć kilka godzin tygodniowo i poświęcić jej biednemu ogółowi — a czyż może być coś więcej pożałowania godnego niż w tym razie ów ciemny wieszniak na wpół zrujnowany, w tym obłędzie odszukania swych strum, w rozterce ze swą rodziną, z własnem sumieniem, rozstokroć już i nalogowi pijaństwa oddany, bezradny, opuszczony, na pastwę wyzyskiwaczom rzucony?...

Być może iż nowa ustawa zaradzi chociażby w części istniejącemu złemu, sąd o tem wydawać jest w każdym razie jeszcze rzeczą zanadto przedwczesną, instytucya zaś którą w krótkich zarysach opisałem, tylko pożyteczną być może.

Nie można oczywiście przypuszczać, aby ów powiatowy doradca prawny mógł każdy proces objąć, zakres działania raczej polegałby na tem, aby odradzić wszczynanie niedorzecznego procesu, a gdyby to było bezwzględnie konieczne, gdyby to było bezwzględnie konieczne, to chociażby z daleka śledzić przebieg podobnej sprawy, prowadzić w tym kierunku rodzaj ewidencji powiatowej, a sądzić, że już nawet samo tytułarne istnienie podobnej instytucyi wpłynie deptrymująco na owych lichych jarmarcznych doradco, a tem samem zbawienie na stosunki ludności wiejskiej.

Na tem kończę swoje uwagi i wiem dobrze, że wszystko co napisałem nie jest ani nowe, ani wystarczające, aby istniejącą niedolę wśród ludu wiejskiego usunąć, śmiem twierdzić jednak iż się może na coś pożytywnie przydać.

Działającemu w kierunku takiej lub podobnej spokojnej, powiedzmy nawet drobnej pracy z pewnością nie przypadnie nigdy w udziale tytuł „mężennika“ lub „trybuna“ ludu, natomiast będzie miał to przeświadczenie, iż sprawie cokolwiek dopomógł a nie zaszkodził.

Jestem wrogiem zaśniedziałego konserwatyzmu. Nie pojmuję tych ludzi, którzy mogą myśleć o rozwoju społecznym nie myśłąc przedewszystkiem o ludzie, chyba, że ich skrajny egoizm zaślepił, mówiąc, że tylko i wyłącznie dla nich wygodne miejsca na świecie stworzone.

Kocham ten lud pomimo tysięcy przykrości w codziennem zajęciu zawodowym z jego strony doznawanych i Bóg mi świadkiem jak pragnąłbym podobnie jak każdy uczciwie myślący człowiek widzieć każdego włościana oświeconym, sytem i dobrze przyodziałym, ale do tak pięknych rezultatów z pewnością nie dojdzie się drogą burzy — to prawem natury jest wprost przeciwnie.

Szczere i otwarte, wolne od wszelkich osobistych ambicji i od szukania płytkiej popularności łączenie się z ludem, wnikanie w jego potrzeby, zainteresowanie się nim, rada życiowa i pomoc w każdym najdrobniejszym wydarzeniu, upominanie się gdzie

tylko można o wyrządzone mu krzywdy i usuwanie istniejącego braku zaufania do warstw oświeconych, oto program postępowania, który zaleciłbym tym, którym dobro przyszłych generacyi ogółu społeczeństwa na sercu leży.

Natomiast obawiałbym się, iż postępując inaczej zamiast podniesienia tej potężnej warstwy społecznej, kilka krwawo zapisanych kart dziejowych zostawimy w spuściźnie historii naszego kraju i narodu.

Koszyłowce 11 sierpnia 1898.

Mieczysław Piniński.

Co dalej?

Lwów 12 sierpnia.

Anglia uznała za potrzebne ponowić d. 8. bm. swoje przyrzeczenie, że popierała będzie rząd chiński przeciw wszelkiemu mocarstwu, któreby jaki akt agresyjny przeciw Chinom z tego powodu przedsięwzięło, iż poddanemu angielskiemu pozwoliłyby zajęć się budową kolei żelaznej albo jaką inną robotą publiczną. Krok ten dyplomatyczny może znaczyć chyba jedynie tylko to, że gabinet angielski zdecydował się stanowczo co do swojej polityki w Chinach i że wystąpi przeciw wszelkim machinacyom mocarstw. Postępowanie takie nabiera tem większej wagi, że d. 9. bm. minister Carson (który, jak dzisiaj donoszą, został mimo młodego wieku jlnym gubernatorem Indyi) zawiadomił w Izbie posłów, że Chiny złożyły podziękę za przyrzeczenie wsparcia, ale zarazem dodały, że znikąd nie zagrożono postępowaniem agresyjnem.

Ponawiając swoje przyrzeczenie chciała Anglia widocznie zmanifestować, że nie chodzi tu o czyste frases dyplomatyczne, ale że gotowa jest, w razie potrzeby, dotrzymać słowa, choćby stało to wbrew jej interesom.

Rosya atoli nie dbając o owe przyrzeczenie angielskie, kazała przez swego w Pekinie p. Pawłowa powtórzyć protest przeciw układowi z bankiem hongkong szangajskim o pożyczkę. Powstało więc pytanie: czy tsungliamen (chiński ministerstwo spraw zagr.) ugnie się przed presją p. Pawłowa czy p. Macdonalda, i jakiego było ono poparcie, które Anglia Chinom przyrzekła w razie, gdyby Rosyanie faktycznie przeschodził zechcieli budowie kolei Pekin-Niuozwang, — a dalej, czy Rosya uważa chwilę obecną za stosowną do rozpoczęcia walki o supremacyę w Chinach i czy Anglicy są w stanie podjąć rzucaną rękawicę.

Tymczasem nadchodzi z Pekinu, ogłoszona w *Timesie* wiadomość, że tsungliamen ugiął się caratowi, że przyjął wszystkie postawione przez p. Pawłowa żądania co do kolei Pekin-Niuozwang. Jeżeli się ta wiadomość, której szczegółów zresztą jeszcze nie znamy dokładnie, sprawdzi, to sprawa stanęła chyba na ostrzu szabli. Z Gibraltaru donoszą, że zebrana tam angielska flota Śródziemnego morza otrzymała nakaz stać tam w pogot-

wiu, i że druga jeszcze flota ma tam być wysłana. Wszelako w Anglii opinia podobna nie bardzo skora jest do starcia. *Times* piszą o zabiegach anglo-rosyjskich w Chinach powiada: „Cały kraj gotów jest popierać politykę rządu, ale, jeśli rząd ma jakieś plany polityczne, niechaj ich nie zataja, bo opinia publiczna sędzi wszystko podług rezultatów. Najgorszem jest, że Anglia straciła grunt w Chinach, podczas gdy inne mocarstwa obecnie mają tam przewagę. Rząd angielski nie rozstrzynał wywołał zamieszanie i ściągnął na siebie podejrzenia, a nie osiągnął żadnych pozytywnych rezultatów“.

Równocześnie opozycja przez byłych ministrów, Dilkego i Harcourt, uderzyła na politykę zagraniczną rządu, a mianowicie jego postępowanie w Chinach, gdzie Francya, Niemcy i Rosya rozporządzają się samowolnie tylko w swoich sferach wpływu, ale także w sferze angielskiej. Harcourt ubolewał nad polityką Rosyi wobec Anglii, nad tem, że Rosya groziła na części obrażliwym, który wszelką godną męstw stanu dyplomatycznego i stosunki przyjacielskie niemożliwymi czyni. Wreszcie przypomniał Harcourt, że w razie konfliktu z Rosyą, trzeba byłoby z nią walczyć nie tylko na morzu, ale i na lądzie — i dodał, że rozumni mówiący stanu raczej staraliby się kwestyę rozstrzygnąć w sposób pokojowy, dyplomatyczny. Kwestya chińska nie da się załatwić drobnymi kłótniami w Pekinie, a tylko przez interwencję ministrów spraw zagranicznych w Londynie i Petersburgu.

Minister Balfour odpowiedział, o ile wiemy z telegramów, tylko na zarzuty opozycyi co do sprzeczności z traktatami szustania się Niemców w Szantungu, a sprawę stosunków z Rosyą pominał. Wszelako wówczas jeszcze nie wiadano w Londynie, że Chiny ugięły się Rosyi i że Rosya wreszcie otwarcie narusza konwencję, zawartą z Chinami.

A zatem, co dalej? Czy sprawa skończy się na wajemnych protestach? Czy konsorcjum angielskie wbrew oporowi Rosyi i Chin przystąpi do budowy kolei? Czy zacząć się w myśl Harcourt'a układy dyplomatyczne? Czy nie lepiej dla Anglii, już teraz podjąć walkę? Jużci Anglia nie posiada odpowiednich ku temu sił lądowych i trudno, aby które z mocarstw lądowych sojuszu z nią zawarło, ale im dłużej Anglicy będą zwlekać, tem więcej spotężnieje Rosya na morzu i tem trudniejszą będzie później z nią wojna morska.

Byłoby może, iż Anglia nie myśli o walce ani na lądzie ani na morzu, ale chce wznieść na jakowymś punkcie pożar, za który tylko angielskie sterlery i fabryki broni będąc może na czyniły odpowiedzialni, a nie rząd angielski. Może nastąpi wybuch tak niespodziany a dosadny, że Rosya uczuje się zmuszoną do gaszenia i przynajmniej chwilowo zapomni o kolejach chińskich, perskich pożyczkach portach arabskich. Politycy patrzą, czy Anglicy jeszcze raz jeden i drugi ustąpią, czy Rosyę w wojnę z kim trzecim zaplączą.

Słychać, że Anglia przez niezawisłą od

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej*: ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Gborowski 40 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlsteigasse 10 — Rudolff Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppel (Grünengasse 12) — M. Dukes Nachf. Mar Angeltal & Emsbach Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wellzeile 11 i 12. Danneberg, I. Wellzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogles; G. L. Daube & Comp.: w Werszawie: Pechmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno wydanie wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głasy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 sierpnia.

Mamy już dostojną treść toastów, jakimi się d. 10 b. m. na bankiecie galowym w Cetyni raczyli książę czarnogórski i książę bułgarski. Oba toasty były przede wszystkim najniższem caro- i rusosłowiańskim. Oba toasty były gorące i obaj nazwali się nawzajem drogimi braćmi, a jeszcze nie dawno temu książę Nikita nie byłby tego uczynił, bo nie poczuwał się do braterstwa, on monarcha udzielił z lennikiem sułtana. Książę Ferdynand p. woliwał się na „związki krwi“ łączące Czarnogórców i Bułgarów, czego ks. Nikita nie uczynił, może przez wzgląd na — katolickie uczucia swego gościa, który tylko syna sprawował. Książę Ferdynand czcił księcia Nikitę jako Jana, torującego wolność i postęp na półwyspie Bałkańskim, czego jednak dumny Czarnogórc — rządzący absolutycznie, władał narodem, który o żadnej pracy, prócz wojennej, jak nie myślał, tak i nie myśli — z pewnością nie brał do siebie. Ani jeden ani drugi toast nie miał zakroju wręcz politycznego — oba brzmiały jak zapalne przy keliszku wylewy dusz lirycznych.

Ze w Cetyni konferowali oficerowie czarnogórscy z bułgarskimi, to bardzo być może, ale aby doszło do formalnego przymierza, temu wiarę dać trudno, choć odcinany telegram mądrze dodaje: „pod ochroną Rosyi“. Jużci Czarnogóra z głodny zginęła, gdyby Rosya zbroja i pieniądze jej nie posyłała, więc bez pozwolenia Rosyi nie może uczynić. Ale, może zawarto przymierze — i dlatego, jak wielcy potentaci rozeszli po świecie dostojną treść swoich toastów. Świat zgłupiał, i nie myśli wątpić, że ks. Ferdynand i ks. Nikita są braćmi i to drogimi, skoro obaj tak zapewniali, tylko zgola tego nie rozumie, gdzie to są owe wspólne interesa Czarnogórców i Bułgarów. Bo podobno rzecz tak się ma, że Bułgarzy radziły zabrać (w Macedonii) to, czego Serbowie czarnogórscy pożądały, i na odwrót Serbowie czarnogórscy do tego samego mają pretensye do Bułgarów. Ale to są szczegóły praktyki, a więc rzeczy zbyt niskie dla tych obu natchnionych liryków — i ani na Bałkanach, ani w Europie swoim sojuszem nikomu nie zaimponują. Będzie to sojusz „przyjaźni

6

Hallucynacya.

Obrazek.

(Ciąg dalszy).

Borowiecki znów instynktem samoobrony kierowany, zrozumiał w tej chwili, że powinien być zimny i spokojny, jeżeli nie chce zwrócić uwagi i wydać się na łup żartów, lub stać celem komentarzy, ubliżających zmarłej. Wyprostował się, cylinder zasunął mocno na czoło i zapiąłszy szoszelnie letnie palto, zeszedł krokiem mierzonem ze wznieśsieniem, by się umieszczyć jak najdalej, po zagrupowaniu osób zupełnie nie obcych, któreby go również nie znały wcale.

Wprost niego czerliło się, jak otchłań ciemna, wejście do dolnego kościoła, obramowane po bokach dwiema wielkimi klepydrami. Na obu, wśród szerokiej wstęgi żalobnych obwódek widniało imię, które miało na zawsze wypalić się w jego mózgu:

S. p. MARYA ROLIŃSKA.

Musiał w nie paść. Posiadał jakąś moc ognistą, podciągając jego oczy, jakąś po-

jętą magiczną, której się przed nie miał siły. Błękit nieba wydawał mu się w tej chwili sztyrdem, blask wiosny uraganiem, nową katuszą, wzmoczoną promieniami słonecznymi, które raziły go, w głowie ból sprawiał. Słońce nieczułe piekło ośrogił. Przyroda nawet tu, w tym ponurym zakątku, śmiała się zdawała, a ludzie, podnieceni jej wpływem, krążyli tak wesoło i bezmyślnie około okrutnego przybytku śmierci, jak gdyby na gody weselne biegli. Każdy miał swoje nadzieje i zającia, każdy gonił jakiś cel, jakieś marzenie, a nie wiedzieli, że jego cel, jego marzenie i życie spoczywało tam, w blasku gromnie jarzących.

Boże, za co on tak cierpił i co się z nim działo? Zgadł, że moc uczucia w nim, w człowieku nawskróś dotąd spokojnym i pełnym równowagi? Skąd ten wybuch namiętny, który mu lkaniem głuchem rozrywał piersi? Odruchem bezwiednym podniósł obie ręce, by niemi objąć głowę, by w dłoniach ukryć oblicze, tak jak chciał ukryć lzy krwawe, tłumione wewnątrz, a żarem spadające mu na piersi. Wobec wstrząśnienia, jakie zakłóciła całą jego postać, sąsiad stojący obok obrócił się i nader badawczym zmierzzył go wzrokiem.

Ręce Borowieckiego opadły, postać się wyprostowała. Ha, ha, ha!... Nie wolno mu przecież było płakać, nie wolno było wzruszonym. Bo i czego? Geneza nozów tych nie była światu znaną. Wszak on sam, baczny dyagnostyk, przeżył do niedawna istnienie swej miłości, przeżył prawo jej do życia, przeżył wszystkiemu, prócz wymowy cyfr i temu, co mu się wydawało pojęciem własnego dobra. Własnego dobra? Boże, Boże, czyż potępięcy srożej cierpieć mogą?...

Mogą, bo oto w tej chwili podjechał wóz żałobny.

Serwy Borowieckiego uderzyło tak silnie że wstrząsnęło organizmem i zatamowało mu oddech. Aby nie krzyknąć, paznogie i rąk obu do krwi wpił w dłoń własną. Czemuż było w porównaniu z bólem tym owo drżenie przelotne, jakiego doznawał zawsze pod jej wzrokiem? To ją zabierają, ją złożą w tym karawanie ohydny, który już setki wywioził trupów. Czyż przezroczystą tę istotę trzeba było żegnać wśród tych wrażeń potwornych, a wstrząsanych?

Tymczasem nieświadomy bolu tłum zaczął falą zwarta wypływać z kościoła, a ponad jego głowami, ponad tą czernią ruchomą, na ramionach służby omentarnej wsparta, tak drobna i niska, pod opływającą białą dziewczego stroju, ukazała się jej trumna. Ona... ona tam... Widział jej rysy marmurowe na śnieżnem wezgłowie, a nie miał nawet prawa pójść i wyrwać jej obojętą ręką i nieść z pietyzmem, należnym relikwium sercu... Stał

tylko, jak zahypnotyzowany, podczas gdy ją umieszczano wysoko, na piętrowem karawanie, przymocowując jeszcze kwiaty i wieńce. Widział jej uśmiech, widział błękit jej żreń i pojął nareszcie, że mógłby on być dla niego naprawdę niebios błękitem — fala uczucia zapłonęła jednak z rwała tamą, jaką wzniósł tak moloznie między jej a swoim życiem.

Zapóźnie...

Odsłonił z czoła głowę i schyliwszy ją przed zmarłą przeszłością, przed dojrzanem nareszcie, lecz niedoścignionem już widmem własnego szczęścia, szedł zmierzany z tłumem obojętym zdala za tą trumną, koło której najbliższe miejsce zajęła: matka, bracia i siostry. Gdy orszak zakrocił w ulicę hr. Berga, a on na chwilę stracił wóz żałobny z oczu, wtedy niepomny sądów ludzkich roztrzącił wszystkich i biegł nieledwie, dopóki nie ujrzal znów, tam wysoko, pod piramidą kwiatów wystającą róśka trumny białej.

Ta trumna, jak magnes potężny, jak siła wyższa a niezwalczona, wiodła go za sobą, idąc zaś z oczyma w nią utkwiwionym, krok w krok aż do omentarza. Wiedział już, że teraz może być wolnością zwej pewny, lecz zarazem był gotów życie oddać za wskrzeszenie istoty tej na godzinę, za powiedzenie jej tego, co czuł, co myślał... Z rozkoszą położył by się w mogile, by ona z niej powstała... Przebiegając w myśli każde sę otkanie, widział

dziś jasno, że znała duszę jego na wylot, że widziała najmniejsze jej poruszenie i opór głuchy, że cierpiała na równi z nim niekiedy. A przecież milczała, zatrzymując na nim tylko dłuższe jasne swe oczy. Bogata. Byłaby go może zachęcała i ośmielała, byłaby pierwszą wyznała słowo. Uboższa od niego, nie chciała w szlachetnej durnie nie uczynić, co by na postanowienie męzożyny wbrew jego woli wpłynąć miało. Uczucie ich mogło być tylko potęgą na śmierć lub życie. I śmierć przyśła... Ha, zachował w zamian wolność. I oto szedł wraz z nią, jak nędzarz, jak sierota... Ta trumna wiodła na niego wielkim głosem... I znów byłby oddał pół życia za prawo przytulenia do niej głowy, za możliwość pieśszoty, obojętnej, za przywilej rzucenia na mogile Maryi wszystkich kwiatów ziemi i duszy swej zbrojałej, w kwiaty te zakłętą.

Anatol Krzyżanowski.

(C. d. n.)

Krawaty najnowszycy fasonów

60 ct.

Koszule, Kołnierze i Mankiety

otrzymał

Magazyn Nowości E. Machayskiego
Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

J. CHRISTOFA WE LWOWIE

roby z drzewa, szkatulki, stoliki ozdobne, sity i koszyki, wyroby z masy perłowej, guziki, których fabryka, założona kosztem 4 p. hr. Krasieńskiego, znajduje się w tymże powiecie, okaz samorodnego bursztynu, jaki jeszcze znaleźć można w powiecie ostrołęckim, wreszcie inne przedmioty wyrobu ludowego, jak skrzypce roboty chłopca Józefa Cholewickiego z Danilowa, gany Szożawin, kapelusze słomiany bardzo ładnej roboty i wiele innych prób i okazów, które zajmują nietylko chłopów, ale i dla oświeconiejszych ludzi przedstawiają wiele bardzo interesu. Lud odwiedza chętnie muzeum, w którym objaśnieniami udziela były nauczyciel ludowy.

Pamiętniki antybismarkowskie. Zmarły redaktor naczelny *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* Pindter pozostawił pamiętniki, które miały być o śmierci Bismarka ogłoszone. Pamiętniki te są antybismarkowskie i będą teraz ogłoszone drukiem. Autor ich Pindter uczestniczył w powstaniu polskim 1863 r.

Odżywianie żołnierzy cukrem. Podczas zeszłorocznych manewrów cesarskich w Niemczech robił wyższy lekarz sztabowy dr. Leitenstorfer z Metz badania, o ile praktycznym jest odżywianie żołnierzy cukrem. Na przedmiot badań wybrano przeważnie ludzi w wieku 18-20 lat, z początkiem dnia im dziennie siedem grupek cukru, a dawkę tę zwiększano stopniowo aż do dwunastu. Okazało się niebawem, że cukrem odżywiani żołnierze przybrali na wadze ciała, dalej że mogli przez czas dłuższy obywać się bez pożywienia a nawet i pragnienie nie dokuczało im tak jak tym, którzy cukru nie dostawali, co miało miejsce podczas marszów w rzeczach wielkiej wagi. Po spożyciu cukru czuli się żołnierze po korpzeniu na siłach i wytrzymali rudy marszu. Najważniejszym jest fakt, że cukier chronił żołnierzy podczas marszów przed porażeniem słonecznym. Z powyższych te'ly względu dowódca dr. Leitenstorfer odżywianie cukrem żołnierzy w marszach, lazarzeczach, na okrętach a szczególnie podczas marszów.

Nagrobki dla Bismarka. Dziennik paski *Elclair* z okazji śmierci Bismarka zestawiał projekty napisów grobowych, które za życia jeszcze żelaznego kanclerza komponowali dla niego różni Niemcy, Anglijci itd. zachęcani do tego konkursami: jakiegoś wydawcy drezdeńskiego, dziennika *Pall Mall Gazette* itd.

„Na stn omentarzach nie leży tyle nie-miekości, ile w tym grobie”.

„Z zawodu — był dobrym człowiekiem, z powołania — mężem stanu, z serca — człowiekiem ludu, zaprawdę, dziełem Bogala”.

„Miloży dziś ten, którego słowo oblatywało Europę. Bez ruchu jest ten zegar, w którego spojrzeniu wybiła godzina Kenu w roku straszliwym”.

„Europa była moją szachownicą. Dziś śmierć dała mi matę”.

„Oto kawał żelaza zardzewiał od czasu i leży”.

„Był kolosem z krwi i żelaza, z nogami z gliny. O krew pytałeś Francję. Pod żelazem jęczały Niemcy. Głina tu leży”.

Sterowanie balonami. Paryski robotnik, mechanik, Debayoux, wymyślił bardzo prosty przyrząd do kierowania balonami. Polega on na wiatraczku z płaskimi skrzydłami. Gdy taki wiatraczek się obraca, w punkcie środkowym jego powstaje znaczne rozrzedzenie powietrza. Wiatraczki przyczepione są do balonu formy owalnej w czterech punktach: na końcach jego osi pionowej i poziomej, czyli z przodu, z tyłu, z góry i u dołu. Powietrze otaczające poka balon w tę stronę, gdzie powstało rozrzedzenie, czyli gdzie w ruch wprowadzono wiatraczek, można tedy z tym przyrządem wznosić się lub opadać bez wypuszczenia gazu, manewrować w tył lub naprzód. Aby otrzymać zbieżność częściową, wystarczy pochylić jedną z deszczulek, umieszczonych pionowo po nad wiatraczkiem z obu stron, tak, aby prąd powietrza, wywołany jego obrotem, uderzał o deszczuletkę. Balon natychmiast zbliża się w stronę przeciwną. Kierunek wiatru w otaczającej atmosferze nie wywiera na balon wpływu, gdzie się jego neutralizuje pęd powietrza od wiatraczka. Wynalazca nie zdecydował się jeszcze na wybór dość lekkiego a silnego motoru do wiatraczków. Ostatnie doświadczenia mają odbyć się we wrześniu.

Rekord... deszczowy. Wedle wykazów sz edkiego instytutu meteorologicznego upealskiego wysokość wody, spadłej z powietrza w lipcu br. wynosi 200 milimetrów. Jest to największa wysokość od roku 1739 t. j. od roku, w którym zaczęto notować obserwacje meteorologiczne w Upsali. Najwyższa dotychczas notowana wysokość wynosiła 164 milimetry w roku 1796, lipiec więc rb. stanowił „rekord” deszczowy.

Jerzy Ebers. Pisarz, którego nazwisko było w ostatnich latach głośnem w beletrystyce niemieckiej, dzięki wprowadzeniu do powieści wyników poważnej egiptologii, profesor Jerzy Ebers zmarł 7 b. m. w willi w Tutzingu nad jeziorem Starnberskim w Bawarii. Zmarły był jednym z potomków, którego w zeszłorocznej literaturze pamiętnikowej wspominał Efraima, faktora i bankiera króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Potomkowie Efraima, przyjąwszy chrześcijaństwo, zmienili nazwisko rodowe, jedni na Eberty, drudzy na Ebers. Do tych ostatnich należał zmarły egiptolog i powieściopisarz. Urodzony dnia 1 marca 1837 jako syn bankiera w Berlinie, nie ożł powołania do tego zawodu, lecz skończywszy gimnazjum, poświęcił się poważnym studjom, szczególnie starożytności egiptowskiej. Wtajemniczył się w życie i sprawy Egiptu, w czem przewodnikami mu byli znawcy Egiptu starożytnego Brugsch i Lepsius, odbył podróże do tej krajiny, którą z zamiłowaniem badał i poświęcił się działalności profesorskiej. Bajna wyobrażenia pchała go poza granice schematyzmu profesorskiego, zaczął więc życie starych Egiptu przybierać w postacię romansu nowoczesnego. W powieściach „staroegipskich” Ebersa, choć życie, obyczaje, całe otoczenie Egiptu są oddane z całą drobiazgowością, ludzie w nich jednak tchną współczesnością. Jego bohaterowie i bohaterki są postaciami z współczesnej nam doby, przeniesionymi w czas i otoczenie staroegipskie. Być może że to właśnie było przyczyną popularności utworów Ebersa. Pierwszą jego

„staroegipską” powieścią była wydana w r. 1864 „Córka króla egipskiego” potem nastąpiły: „Uarda”, „Homo sum”, „Siostry”, „Cesarz”, „Serapis”, „Narzęzona Nila”, „Kleopatra” i inne, do których czerpał także treść z życia staroniemieckiego. Wierszem napisał powieść „Elifen”. Niektóre utwory Ebersa, jak „Córka króla egipskiego”, „Siostry”, „Narzęzona Nila” wyszły w przekładzie polskim. Spuścizna naukowa Ebersa nie jest wielką. Oprócz objaśnień do odcyfrowanych papirusów egipskich, z których jeden, dotyczący medycyny staroegipskiej, znany jest światu uczonemu, pod jego nazwiskiem, prace jego naukowe ograniczają się niemal do objaśnień do kilku dzieł ilustrowanych, poświęconych Egiptowi starożytnemu. Wielkim pisarzem Ebers nie był, przyniósł jednak sporą dawkę pożytku, popularyzując wśród społeczeństwa teraźniejszego przeszłość zamierzchłą.

W poszukiwaniu za Andréem. Z Ameryki donoszą, że dwaj uczeni francuscy, pp. Varich i dr. Terwange, wyruszą balonem z Shawgaj w poszukiwanie Andrégo. Balon sporządzony w Nowym Jorku, będzie się wznosił tylko na 3000 metrów nad ziemią, tak, aby w razie wiatru przeciwnego mógł się spuścić i na ziemi czekać pomyślniejszego. Czterej członkowie wyprawy zostaną w punkcie operacyjnym najdalszym, Dawson City, a czterej pozelegają powietrzem ku biegunowi.

Ministrowie pruscy Miquel i Recke; którzy w ostatnich dniach bawili w Poznaniu dla zbadania, czy jeszcze należało uczynić, aby tem szybciej germanizować Poznańskie i nad tą sprawą naradzali się z naczelnikami władz miejscowych i prezesem komisji kolonizacyjnej — odjechali stamtąd onegdaj. Jakie zapady uchwali na konferencyach, nie wiadomo.

Śnieg spadł w Alpach i w całej Europie środkowej jakoteż w północnych Włoszech temperatura się obniżyła po gwałtownych burzach.

Eksplody na uniwersytecie. W gmachu zagrzebskiego uniwersytetu, jak donoszą telegramy, eksplodowały ognie sztuczne, które bedel przechowywał w swoim pokoju sypialnym, gdyż trudił się ubocznie produkują i handlem ogniami sztucznymi. Eksplody zniszczyły wszystkie znajdujące się w pokoju sprzęty. Bedel, jego żona i córki odnieśli straszliwe rany z poparzenia. Ciało odrywa im się kawałkami. Córka straciła oczy.

Wotum nagany dla króla. Onegdaj w Brukseli zorganizowali socjaliści i demokraci, socjaliści chrześcijańscy i liberali wielki meeting, aby założyć protest przeciw wydanym w ostatnich czasach wyrokom z powodu rozruchów we Włoszech. Socjaliści w przemowach potępiali rząd włoski. Rodzinom szanownym postanowiono przesłać zasiłki pieniężne. Wśród oklasków uchwalono wotum nagany dla króla Humberta i włoskiego rządu.

Spisek anarzystyczny odkrył rząd. Jak telegrafa policja brukselska. Przyszło z tego powodu do rozlewu krwi. Urzędnik policjny Mommaerts chciał uwięzić anarzystę Willemsa i został przez niego skaleczony strzałem z rewolweru w rękę. Gdy rewidowano mieszkanie Willemsa, znaleziono tam dwóch innych anarzystów, którzy strzelali do policjantów. Policja dała również ognia i jednego ze spiskowców niebezpiecznie zraniła.

Wspomnienie. Przed tygodniem odbył się w Psarach pod Chodorowem pogrzeb śp. Stanisława hr. Reya, urodzonego w r. 1867, a zmarłego w r. 1898 w Rymanowie, syna śp. Stanisława Reya i Wilmy z Głogowskich Keyowej, pod przewodnictwem księży obydwóch obrządków katolickich i przy wielkim udziale krewnych, przyjaciół, sąsiadów, znajomych i włościan. Śp. Stanisław Rey odznaczał się niepospolitąmi zaletami umysłu i serca. Był on głęboko religijnym i całą duszą oddanym ożyźnieniu człowiekiem. Nauki skończył świetnie, odeniony przez profesorów, a kochany z zapałem przez rówieśników i kolegów. Nadzwyczaj szlachetna natura i niezwykle polet myśli jednaki mu i w dalszym życiu przyjaciół, gdzie tylko dał się poznać. To też śmierć przedwczesna jest nie tylko tragedią rodzinną, ale prawdziwą stratą dla społeczeństwa, które miało prawo wielkie jeszcze oczekiwać po tym hojnie obdarzonym i obiecującym młodym człowieku. Niestety, od lat kilku niebezpieczna choroba powaliła go w kwiecie wieku na łóż, z którego już nie miał się podnieść. Umierał z całą przytomnością, otoczony rodziną, szukając pocieszenia w pocieszeniach religijnych. Pozostawił młodszą wdowę Cecylię z hr. Potockich z Rymanowa i dwóch małych synów, jednego brata Mikołaja, oraz nieszczęśliwą matkę, która zwołki trzeciego syna odprowadziła do grobów rodzinnych Głogowskich i Reyów w Psarach — półtorarocznego Karola r. 1872 — 19-letniego Ludwika 1888 r. — obecnie śp. Stanisława 1898. Z obiena ciężko dotkniętym rodziną dzieła prawdziwą boleś z powodu straty zmarłego śp. Stanisława włościanie i wszyscy, którzy go znali.

(hotel Imperial) oraz w gmachu dyrekcyi kolejowej drzwi nr. 128. W Stryju i w Skolu bilety nabywać można u naczelników stacyi.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie komedyi Mozera i Schönthana „Wojna podczas pokoju” zaliczyć musimy do udaniejszych w tym sezonie ogórkowym. Udatności tej nie należy szukać ani w lepszym zgraniu się całej trupy, ani też w postępie nowych artystów, lecz wprost w tem, że główne role spoczywały w ręk naszych dobrych znajomych. Tak p. Czaplińska była znakomitą ognistą Węgierką, p. Woleński typowym dziarskim porucznikiem, a p. Nowacki w roli aptekarza stworzył prawdziwe cacko — nie dziw więc, że trójka ta co chwila wywoływała wybuchy śmiechu i gorące, długotrwałe oklaski. Obok nich na zaszczytną zmianę zastępowali też czwartą reprezentantką naszego teatru — p. Ogłńska, która grając coraz większe role daje nam teraz ciągle dowody, że talent posiada i że pracując wytrwale nad rolami i dykacją, stanowczo znaczne uczyniła i ożni postępy. Dobrym był też p. Neumann. Inni artyści starali się dostroić się do naszych, co się też w znacznej części udało.

Dr. Eug. B.

Repertuar teatralny. Teatr letni: W sobotę dnia 13 sierpnia br.: „Wojna podczas pokoju”, komedia w 4 aktach Fr. Schönthana.

W niedzielę d. 14 sierpnia br.: „Tajemnice Warszawy”, obraz sceniczny w 6 odsłonach Pawła Kościńskiego.

W poniedziałek 15 sierpnia br.: „Wojna podczas pokoju”, komedia w 4 aktach Fr. Schönthana.

Kalendarz W sobotę dnia 13 sierpnia br.: Hipolita m.

W niedzielę dnia 14 sierpnia br.: Enzebusza m.

W poniedziałek dnia 15 sierpnia br.: Wniebowstąpienie NPM.

Wschód słońca o godz. 4 min. 59, zachód o godz. 7 min. 08.

Podziękowanie. W nieskończoność, które nas spotkało przez zgon śp. Stanisława Reya, niezmierną pociechę było nam doznać tyle współczucia i serdecznego udziału w smutku naszym. Nie mogąc na razie podziękować każdemu z osobna, ośmielamy się na tem miejscu, zbiorowo z głębi serca, przesłać podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym sąsiadom, obywatelom Rymanowa, włościanom, a w szczególności gościom zakładu kąpielowego i kolonii leczniczej za udział w pogrzebie, oraz osobom, które tak pięknie w czasie mszy św. żałobnej na chórze śpiewały.

Za przysługę oddaną zmarłemu, jak oraz za współczucie tak szczere dla pozostałych, niech Bóg stokrotnie zapłaci.

Rodzina.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie objawy w dalszym ciągu potwierdzają domysł, iż obecnie klucz sytuacji leży w ugodzie Węgier na prowizoryczne przedłużenie ugody — chociażby bez parlamentu austriackiego, a z samym jeno rządem austriackim opartym o § 14. Wszystko też wskazuje w dalszym ciągu, że ministrowie wspólni stoją tym razem z gabinetem austriackim, a przeciw formalistycznemu pogłódowi gabinetu węgierskiego. Ozwartkowe dzienniki określają sytuację jako bardzo poważną. W największej części dzienników podniesiono, iż obecne przesilenie wywołały stosunki austriackie i że na Węgrzech robią wszystko, aby pomagać rządowi austriackiemu. W radzie państwa panowała obstrukcyja, na Ringstrasse śpiewano „Wacht am Rhein”, a mimo to oskarżane bywają Węgry, iż chcą rozzerwania monarchii.

„Budapesti Hirlap” pisze: Jeśli w Wiedniu sądzić, że znajduje się człowiek, który w uwzględnieniu austriackiej sytuacji dalej pójdzie, niż bar. Banffy, to jest to wielkim złudzeniem.

Najbliższe przesilenie na Węgrzech nie będzie przesileniem ministeryalnym, lecz przesileniem konstytucyjnym, a wpedzenie Węgier w takie przesilenie spowodziłoby nieprzewidziane niebezpieczeństwa.

„Egyetertes” organ partii niezawisłych, wzywa rząd, aby wystąpił energicznie przeciw wszelkim usiłowaniom rządu austriackiego, zmierzającym do umorzenia ustaw z r. 1876.

Posiedzenia kongresu macedońskiego, jak donoszą z Sofii, zostały onegdaj zamknięte. Wybrano komitet, który ma wypracować memoriał do mocarstw, żądający rychłego przeprowadzenia programu autonomii macedońskiej. Komitet ma we właściwym czasie memoriał wręczyć mocarstwom.

W Cetyni onegdaj konferowali wysocy oficerowie bułgarscy i czarnogórscy. Kraży pogłoska, iż Czarnogóra i Bułgaria zawarły formalne przymierze pod ochroną Rosyi. Liga bałkańska, do której przystąpiły także Grecja i Rumunia, będzie miała na oku tylko pokojowe cele i utrzymanie „status quo”, a sprzeciwiłaby się wszelkiej ekspansyjnej polityce któregośkolwiek z sąsiadów mocarstw.

Ambasadorowie carogrodzcy zwracają baczną uwagę na doniesienia nadchodzące z Armenii. Wczoraj konferowali długo ambasadorowie rosyjski i francuski. W Wilajecie bitliskim zdarzyły się bowiem nowe krwawe wypadki. Kurdowie spalili i spalili trzy wsie ormiańskie i zamordowali 60 Ormian, a żandarmerya turecka nietylko nie zapobiegła tym wybrkom, ale podobno jawnie sympatyzowała z Kurdami. Sułtan w drodze telegraficznej złożył z urzędu walego Bitlisu, a zamianował na jego miejsce sekretarza ministeryalnego Medżiba beja

Zachodzi obawa nowego konfliktu między Anglikami a rzecząpospolitą Boerów, rząd kolonialny Kaplandu postanowił bowiem obwarować silnie graniczącą z Transwaalem miejscowość Kimberley, gdzie znajdują się bogate kopalnie dyamentów. To wzbudza nieufność u Boerów, gdyż sądzi oni, że przez ufortyfikowanie Kimberleyu, chcą Anglicy tylko uzyskać dogodną podstawę operacyjną przeciw ich państwu.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 12 sierpnia.

„Fremdenblatt” również donosi o zamiarze rządu zwolnienia rady państwa na wrzesień.

Wiedeń 12 sierpnia.

Wczoraj rano odbyło się pod przewodnictwem hr. Thuna posiedzenie rady ministrów, w którym wzięli udział wszyscy ministrowie.

Na naradzie zapadła widocznie uchwała, aby cesarzowi zdać natychmiast sprawę z położenia, bo hr. Thun, z którym Banffy w przejściu do Ischlu miał konferować, odjechał na dwór cesarski, nieczekając przyjazdu swego węgierskiego kolegi.

Wiedeń 12 sierpnia.

Prezes gabinetu węgierskiego hr. Banffy przybył tu wczoraj wieczorem. Dziś rano odwiedził ministra wspólnych finansów Kallaya, a popołudniu złoży wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń 12 sierpnia.

Br. Banffy odjeżdża dziś wieczorem na dwór cesarski do Ischlu, gdzie zabawi dzień lub dwa.

Budapeszt 12 sierpnia.

„Nemzet” występuje przeciw myśli zawierania prowizorycznej czy trwałej ugody z Austrią bez uchwały parlamentu austriackiego.

Berlin 12 sierpnia.

Berlin d. 12 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszego sejmiku: Kredyty 227 60, Staatsbany 154 —, Lombardy 33 75, Losy tureckie —.

Wkrótce odplyną wielkie zapasy węgla dla marynarki niemieckiej w Kiaoczau i będą corychlej tak uzupełniane, aby wystarczyły dla marynarki wojennej nietylko w Azji wschodniej, ale i na Cichym oceanie.

Paryż 12 sierpnia.

Socjalistyczny poseł Jaures ogłasza w „Petite Republique” dalszy szereg artykułów o sprawie Dreyfusa i dowodzi, że jednym dokumentem obciążającym było owe „bordereau”, które atoli niezbicie dowodzi, że Esterhazy był zdradą, a nie Dreyfus.

Genewa 12 sierpnia.

Koło Ponte Desimo wjechał pociąg osobowy na pociąg towarowy. Dziewięć osób zginęło, a czterdzieści jest rannych.

Kopenhaga 12 sierpnia.

Rząd oficjalnie przyznaje, że wyłożył pół miliona koron na uzbrojenia, zwłaszcza na uzupełnienie zapasów amunicyi, pomimo że parlament kilka razy funduszu na cele uzbrojenia odmówił. Rząd przedłożył parlamentowi odpowiadający projekt ustawy dodatkowej, i zapewne wybuchnie ostry zatarg konstytucyjny.

Amsterdam d. 12 sierpnia.

Młoda królowa (która się d. 6 września ma koronować i objąć rządy) nie przyjęła ofiarowanych jej od narodu dwóch milionów guldenów, i prosiła ministra prezydenta, aby tego daru użył na cele dobroczynne. Zarazem zawiadomiła królową, że żadnych darów nie przyjęła.

Wojna.

Waszyngton 12 sierpnia.

* Sekretarz stanu Day ogłasza następującą notę: Zgodziliśmy się z Hiszpanią na protokół, zawierający warunki pokoju, a między innymi także warunek opuszczenia Kuby i Portorika.

Zapewniają, że warunki, objęte protokołem, są te same, jakich żądał w swojej nocie Mac Kinley. Przypuszczają, że przed podpisaniem protokołu mają być

złatwione tylko jeszcze drobne formalności.

Madryt 12 sierpnia.

* Dalsza nota Stanów do Hiszpanii co do warunków powiatowych sprawiła w kołach rządowych hiszpańskich dobre wrażenie. Rada ministrów postanowiła prawdopodobnie dać dziś pełnomocnictwo posłowi francuskiemu Cambonowi do podpisania protokołu pokojowego.

Paryż 12 sierpnia.

* Donoszą, że przewodniczącym hiszpańskiej komisji pokojowej zostanie były minister kolonii Moret.

Nowy Jork 12 sierpnia.

* Poseł Cambon ma dziś otrzymać pełnomocnictwo do podpisania protokołu pokojowego. Hiszpanie będą mogli odjechać z Kuby i Portorika z wszystkimi honorami wojskowymi.

Madryt 12 sierpnia.

* Ruch karlistyczny wzrasta mimo wszelkich przeciwnych zapewnień. Widziano w okolicach Alcala bandę pod wodzą głośnego Joachima. Telegraf między Walencyą a Tarragoną przecięty. Wojsko schwytało sześciu partyzantów.

Nowy Jork 12 sierpnia.

* „Herald” donosi, że zaraz po podpisaniu protokołu pokojowego ogłosi Mac Kinley zawieszenie broni. — Spodziewają się, że Cambon dziś podpisze ten protokół.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 Sierpnia 1898.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 410-50 do 213-50. Kolej Lwów-Czern-Jasna po 200 zł. w. a. 290-50 do 295-50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 579-— do 589-—. Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a. 200-— do 210-—. Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205-— do 212-—.

Listy zastawiane na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96-50 do 97-20, 5% 109-— do 110-30, 4 1/2% los w 51 lat 100-80 do 100-90. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 98-— do 99-70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (l. emisyi) 97-50 do 98-20, 4% los w 4 1/2% lat 97-70 do 98-40, 4% los w 56-letnich 96-25 do 96-95.

Obliży za 100 zł. Galic. fundusz propinacyjny 4%, 98-— do 98-70. Bukow. fundusz propinacyjny 5%, 102-50 do 103-—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102-30 do 103-—. Polyska krajowa 6% w. a. 103-— do 104-—. 4 1/2% 100-50 do 101-20, 4% obligacje kolejowe Banku kraj. 97-50 do 98-— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26-50 do 28-50, losy miasta Stanisławowa 49-— do 50-—.

Monety. Dukat cesarski 5-40 do 5-70. Napoléondor 4-49 do 5-58. Poltmer 4-47 do 5-57. Rubel rosyjski srebrny 1-30 do 1-35. — Rubel rosyjski papierowy 1-28 do 1-27-30 100 marek niemieckich 58-50 do 59-—.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszego giełdy notowano: Kredyty węg. —, Węg. p. zyska prem. 158-50, Węgierski bank kredyt. 396-25, Węgierski bank eskontowy 261-75, Węgierski bank hipoteczny 260-50, Węgierska renta koronowa 98-60, Rima-Murania 263-75.

Berlin d. 12 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszego giełdy notowano: Kredyty 227 60, Staatsbany 154 —, Lombardy 33 75, Losy tureckie —.

Wiedeń d. 12 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.”) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360-75, węg. zakład kredytowy 394-50, anglobanki 157-75, landbanki 235 —, kolej państwowe 362-—, elbethal 265-—, akcje tytoniowe 133-50 alpin 165-—, losy tureckie 60-10, uniobanki 295-50, ruble 127-50, renta hiszpańska 42-50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 12 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”) Pszenica 8 — do 8-50, żyto 4-75 do 7-25, jęczmień browarny 6-75 do 7-50, jęczmień pszeniczny 6 — do 6-50, owies 8 — do 8-25, rzepak 10-75 do 11-25, groch 8-50 do 9 —, wyka 6 — do 6-25, nasienie liniane 10 — do 10-—, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 6-75 do 7 —, faszka 9-25 do 9-50, konopnica czerwona galic. — do —, szawarka — do —, biała — do —, anis — do —, szalica — do —, kukurudza 5-70 do 5-80, nowa — do —, szalica — do —, chmiel nowa na 50 kł od 50 — do 65 —, spirytus czysty 17 — do 17-50, na 100 kł od 14-50 do 16-—, tymotka — do —, Waranty — do —.

Wiedeń dnia 12 sierpnia. Notowano pszenicę na maj-czerwiec 8-33 do 8-37 pszenicę na jesień 8-21 do 8-27, żyto na jesień 6-73 do 6-72, nasienie na maj-czerwiec — do —, owies na jesień 5-72 do 5-73, kukurudza na lipiec-sierp. 5-21 do 5-21 kukurudza na wrzesień-październik 5-18 do 5-20, rzepak na sierp.-wrzes. 12-60 do 12-70. Spirytus kontyngentowy 10-000 l. 1% karaz do od. dnia 19-70 do 19-90.

Przyjeżdżali do Lwowa.

Dnia 12 sierpnia.

Hotel Zorza. S. hr. Zamoyński z Wysoka, A. Gorayski z Modersówki, F. Horodyski z Kolendzian, E. hr. Krasicki z Kiowa, Edm. Dreher z Schwechat, P. Keros, H. Hermann, Rud. Miksch, R. Mussil z Brodów, G. Specht, A. Trapiell z Paryża, A. Wednobiu z Radziwiłłowa, J. Zadoński z Charkowa.

Hotel Europejski. E. Zimmermann z Hamburga, ks. J. Czerspowski z Kiernicy, dr. J. Bogdan z Biary, St. Kuglar z Krzemienia, ks. M. Sroka z Iwanówki, E. Neuman z Hamburga, K. Szczaniecki z Poznania.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

M. FREILICH.

Specjalista bandażi, uprzyw. przez Wys. e. k. Ministerstwo handlu we Wiedniu do wyłączonego wyrobu nlepszonych bandażi na przepukliny swego własnego pomysłu, przenosił swoje mieszkanie z ul. Szpilskiej 1-4 na ul. Grodzką 1-35 we Lwowie i poleca, się wszystkim cierpiącym na przepuklinę, Sakki świadectw i podziękowań do przejrzenia (Lwów. Impras).

